

JESTEM BLIŻEJ BOGA

Piszę te słowa, aby wyrazić moją wielką wdzięczność Panu Jezusowi Miłosiernemu i Matce Najświętszej za łaski wyproszone w Łagiewnickim Sanktuarium.

8 grudnia, w poniedziałek, zostałam zwolniona z pracy, zupełnie niespodziewanie. Z sercem pełnym bólu z powodu niesprawiedliwości i z wielką obawą co do przyszłości, bo miałam kredyty do spłacenia i dziecko na utrzymaniu, pojechałam do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. Poprosiłam siostry o modlitwę w intencji znalezienia dobrej pracy w czasie Godziny Miłosierdzia i Koronki oraz o włączenie mej prośby do czwartkowej Mszy św. do Miłosierdzia Bożego przez przyczynę św. Siostry Faustyny. Gdy siostra usłyszała, że straciłam pracę, powiedziała: *Niech się Pani nie martwi, dziś jest święto Matki Bożej, jeszcze przyjdzie Pani dziękować!* Wtedy się we mnie „zagołowało”. Pomyślałam, że łatwo tak siostrze powiedzieć, bo ma gdzie spać, jeść dostanie, nie ma dziecka na utrzymaniu, nie odetną jej prądu ani gazu i banki nie będą jej ścigać za niespłacone kredyty.... Gdy po tej rozmowie zdenewrowana i cała zapłakana poszłam na Mszę św. do kaplicy z łaskami słynącym obrazem Jezusa Miłosiernego i grobem św. Siostry Faustyny, w pewnej chwili zobaczyłam, że na cudownym obrazie prawa ręka Pana Jezusa opada pionowo w dół i zaraz podnosi się do góry jak przy kreśleniu znaku krzyża. Zrozumiałam przesłanie tego gestu: „Podnieś się, jestem z tobą!”. Wyszłam z kaplicy zszokowana.

W ciągu tygodnia sprawdzałam oferty, ale nigdzie nie byłam w stanie zadzwonić z pytaniem o pracę. Tylko się modliłam. W następnym tygodniu zebrałam się na odwagę, zadzwoniłam na numer z ogłoszenia i umówiłam się na spotkanie następnego dnia, bo drżał mi głos i nogi miękły z nerwów. Poszłam na pierwszą rozmowę z nastawieniem, że to dopiero począ-

tek szukania pracy, że dowiem się o aktualnych wymaganiach i nawet nie wzięłam ze sobą dokumentów dotyczących przygotowania zawodowego. Jak wielkie było moje zdziwienie, gdy po 15 minutach rzeczowej rozmowy usłyszałam, że jestem zatrudniona!!! Do tego w dobrym miejscu, z łatwym dojazdem, w normalnych godzinach pracy (nie do czarnej nocy) i w dodatku od dnia, kiedy skończyła mi się poprzednia umowa, bez jednego dnia przerwy.

Z bijącym mocno sercem, przepelnionym słowami dziękczynienia i uwielbienia dla Boga, z wielką radością, jeszcze do końca nie dowierając faktom, pojechałam do Łagiewnik. Minęło tylko osiem dni od poprzedniej wizyty, gdy prosiłam o modlitwę. Po Godzinie Miłosierdzia i Koroncy zostałam na Mszy świętej w bazylice, by dziękować za tak wielkie łaski. Wtedy zobaczyłam, że Pan Jezus prawą dłoń przesuwając poziomo do serca, jakby kończył rozpoczęty wcześniej znak krzyża świętego. Przyjęłam ten znak Jezusowego błogosławieństwa jako wyraz Jego łaski i miłosierdzia. Pomyślałam, że Jezus błogosławi mi i zapewnia, że będzie dobrze.

I jest dobrze. Ponad rok pracuję w nowym miejscu i jestem bliżej Boga niż kiedykolwiek w życiu. Poprzednia praca wykańczała mnie fizycznie i psychicznie, wracałam późno w nocy, wszystkie stresy odbijały się na dziecku, ale jej utrata, gdy nie miałam niczego w rezerwie, była wtedy dopustem Bożym. Rzeczywiście – jak powiedziała siostra – Matka Boża mnie uratowała. Może to, czego doświadczyłam i co zobaczyłam wyda się komuś dziwne, ale ja odtąd jestem świadkiem miłosiernego Jezusa i Matki Bożej Miłosierdzia, zawsze pamiętającej o swych dzieciach. Mimo że ja wtedy nie byłam blisko Niej, Ona mi pomogła. Chcę Jej teraz wynagrodzić za ten brak mojej miłości. Chwała Panu za Jego miłosierdzie!

M. K.